

Bluzka, której nie imają się mole

„Historia nieszczęśliwej miłości oraz nieprzystosowania się do życia w reżimach i zakazach jest wieczna”

Katarzyna Kabacińska
k.kabacinska@express.bydgoski.pl

Rozmowa z **KRYSTYNĄ JANĄ**, aktorką (śpiewającą, piszącą, reżyserującą i szefującą teatrowi)

Biała bluzka podobno odmtadza, tymczasem po dwóch dekadach sama się chyba nieco zestarzała? Pytam, oczywiście, o monodram „Biała bluzka”...

Wydaje mi się, że jeśli mówimy o spektaklu według „Białej bluzki” Agnieszki Osieckiej, to jest dokładnie odwrotnie, co podkreślają wszyscy widzowie - i ci młodzi, i starzy, a także recenzje. Spektakl ma teraz nową adaptację i zupełnie inną formę, inaczej jest też interpretowany.

Ale taki zabieg był konieczny, bo od 1987 roku, kiedy „Biała bluzka” miała swoją premierę, zmieniła się Polska i Pani też nie jest już tą samą osobą. A czym się różni tamta bohaterka od dzisiejszej Elżbiety?

Dzisiaj jest to w jakimś sensie spektakl przypominający historię tego kraju. Zostały do niego dołączone archiwalne materiały filmowe oraz materiały operacyjne UB i milicji z okresu stanu wojennego. Jednak historia miłości, nieszczęśliwej miłości i nieprzystosowania do życia w reżimach i zakazach jest wieczna. Ja się zmieniłam, ale też gram kogoś innego, jakby z dystansem. Nie wiem, nie umiem tego nazwać... Jestem dzisiaj niewątpliwie inną Elżbietą niż przed 23 laty. Ale chyba a bliska ludziom, o czym świadczą tłumy na każdym ze spektakli.

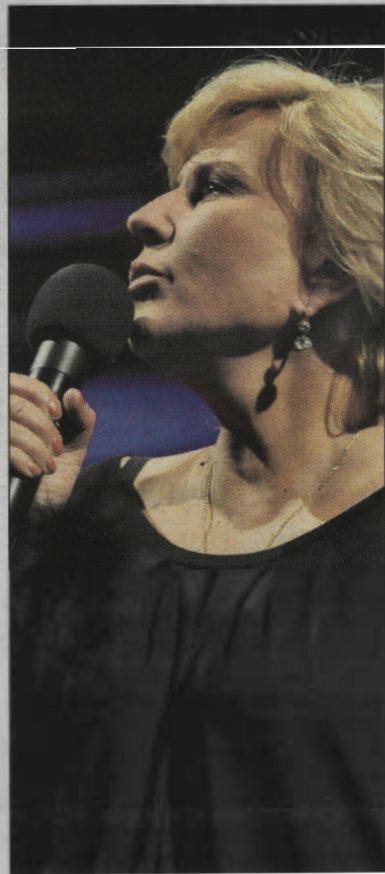
Monodram jest utkany piosenkami, które - wraz z tymi z „Kobiety zawiedziona” Simone de

Beauvoir i utworami z repertuaru Marleny Dietrich - składają się na spektakl „Piosenki z teatru”. Są ponadczasowe?

Niewątpliwie. Mogą istnieć niezależnie do czasu i spektakli, w których je śpiewałam. Ale podczas tego wieczoru także dość dużo mówię, opowiadam o tych spektaklach i historiach z nimi związanych. Zresztą kształt każdego wieczoru jest trochę inny, wiele zależy od nastroju publiczności, od tego, na ile ludzie mają ochotę na moje improwizacje słowne, wspomnienia... Zazwyczaj jest i wesoło, i dość sentymentalnie. Ale piosenki są ponad wszystko. To wybitne utwory i od strony poetyckiej, i jeśli chodzi o przekłady (m. in. Jeremiego Przybory i Wojciecha Młynarskiego - przyp. red.), i aranżacje. Zresztą gra ze mną wspaniała zespół muzyczny.

W dniu spektaklu „Piosenki z teatru” na bydgoskiej scenie odbędzie się premiera „Klubu kawalerów” Michała Bałuckiego. Pani wyreżyserowała tę sztukę dla teatru TVP, potem w Teatrze Polonia z sukcesem wystawiła Pani „Grube ryby”, gdy Bałucki ze swoją apoteozą mieszczaństwa był passe! Można powiedzieć, że Pani go zrehabilitowała, czym na to zasłużyła?

Przed wszystkim nie zestarzało się poczucie humoru i chęć śmiechu w nas. Ciągle aktualna jest ochota publiczności do bawienia się śmiesznościami i przywarami ludzkimi. To jest atutem tych sztuk - świetne charaktery, cudowny materiał do grania! Nasze „Grube ryby” są nieustannie grane w Teatrze Polonia i nieodmiennie każdego wieczoru podobają się widzom. (O bydgoskiej premierze „Klubu kawalerów” Michała Bałuckiego piszemy na str. M7)



WARTO WIEDZIEĆ

- ▶ Krystyna Janda gra w teatrze i filmie, śpiewa, pisze książki i felietony, reżyseruje i szefuje prywatnemu Teatrowi Polonia. Jej filmowy debiut w „Człowieku z marmuru” Andrzeja Wajdy od razu uplasowała ją na filmowym parnacie - grała, m.in., w filmach Kieślowskiego i Zanussiego. Zdobyła wiele nagród (Złote Kaczki, Feliks), w tym Złotą Palmę w Cannes za rolę w filmie Ryszarda Bugajskiego „Przestuchanie”.
- ▶ Otworzyła jeden z pierwszych prywatnych teatrów, a ostatnio i drugi: Och-Teatr.
- ▶ Jest mistrzynią monodramu (m.in. „Shirley Valentine”, „Boska!”, „Ucho, gardło, nóż”), z którymi zjechała cały kraj.
- ▶ Krystyna Janda 18.12. o godz. 17.00 wystąpi w Filharmonii Pomorskiej w spektaklu „Piosenki z teatru”, gdzie usłyszymy utwory z monodramu „Biała bluzka” Agnieszki Osieckiej, „Kobieta zawiedziona” Simone de Beauvoir i „Marlene” ze słynnymi piosenkami z repertuaru „Błękitnego Anioła”. Krystynie Jandzie towarzyszyć będzie kwartet pianisty Wojciecha Borkowskiego, który jest autorem wszystkich aranżacji.